

Stanisław Wygonek

HISTORIA GŁOSEM MUSZYŃSKICH DZWONÓW PISANA

Od kiedy istnieje parafia, dzwony i ich głos towarzyszą jej historii. Spizowy dźwięk dzwonu unosi się nad Muszynką, ulicą Kościelną, Rynkiem, odbija od Malnika i Koziejówki. Cichnie wśród ruin zamczyska na Baszcie i jak ptak frunie w stronę Powroźnika. Głos dzwonu to głos życia i nadziei. Obwieszcza chwile radości, wesela, ale też czasem smutku i żałoby. Za każdym razem jest inny. Inny, gdy bije radosne *Alleluja* w czasie wielkanocnej rezurekcji. Inny, gdy głosi żałobne *miserere nobis*, kiedy do kościoła zbliża się pogrzebowy kondukt.

Dzwon bił w miasteczku od wieków również w czasie klęsk żywiołowych, na trwogę. Bił też w czasie wielkiej wiktorii, gdy powracające spod Wiednia polskie oddziały husarii tu właśnie się zatrzymały. Najradośniejszy był jego głos chyba 16 października 1978 roku, kiedy miasteczku głosił szczęśliwą wieść, że oto papieżem został Polak, kardynał Karol Wojtyła.

Któż z obecnych mieszkańców Muszyny, słysząc głos dzwonu parafialnego kościoła, uprzytamnia sobie historię muszyńskich dzwonów?... A jest ona ciekawa i nie do końca znana zarazem. Po części tylko uwieczniona zapiskami w dokumentach i annałach dziejów Muszyny. Miałem okazję poznać ją na przełomie lat 1984/1985 dzięki uprzejmości księdza prałata Eugeniusza Piecha, przez którego zostałem zaproszony na uroczyste poświęcenie kościoła pw. Marii Teresy Ledóchowskiej. Wtedy, w dniu 21 X 1984 roku, usłyszałem głos muszyńskiego dzwonu na dość odległym — od parafialnego kościoła św. Józefa — Folwarku. Głos ten natchnął mnie myślą poznania historii muszyńskich dzwonów. Tak oto powstał ten artykuł.

Najstarszą pisaną wzmianką o muszyńskim dzwonie jest zapisek muszyńskiego proboszcza z roku 1864, kiedy to do pękniętego dzwonu, ważącego 185 funtów wiedeńskich /1/, dodano w Krakowie 389 funtów nowego spiżu, tak że *nowy dzwon, na którym są insygnia św. Józefa ważący teraz 574 funty kosztował z okuciem i przewozem 700 koron Waluty Austriackiej*. Muszyński proboszcz, ksiądz Sułek /2/, nie pisze, co spowodowało pęknięcie dzwonu, ale można przypuszczać, że ów dzwon był przeniesiony za starego drewnianego kościoła, który spłonął wraz z miastem w 1763 roku, a owo pęknięcie to skutek wysokiej temperatury, jaka wytworzyła się w czasie pożaru /3/. Dzwon ponownie odlał Ludwik Zieleniewski, właściciel odlewni żelaza i metali. W *Liber Memorabilium* znajduje się zapis, wedle którego *ks. Sułek pożyczył na dzwon 175 koron Waluty Austriackiej, które oddał w całości*. Poświęcenie dzwonu nastąpiło 4 września 1865 roku. Uroczystą mszę koncelebrował m. in. JE J. Sembratowicz, biskup obrządku greckokatolickiego /4/.

W tymże też roku poddano gruntownemu remontowi sygnaturkę, która nadwyrężona upływem czasu i warunkami atmosferycznymi groziła urwaniem i zawale-

niem. Warto wspomnieć, że w roku 1803 wybudowano obok kościoła dzwonnice i prawdopodobnie na niej również znajdował się dzwon.

Dzwon św. Józefa, lub jak też mówili tu ludzie: *Święty Józef woła do kościoła*, towarzyszył życiu miasteczka do 1915 roku, kiedy to Rosjanie w czasie działań wojennych zdjęli go i zabrali na cele wojenne. Tak więc muzyński św. Józef podzielił los tysięcy innych dzwonów, które przestały bić dla Boga, a przetworzone zostały w narzędzia zagłady i zniszczenia. W niedzielne i świąteczne dni zalegała nad Muszyną cisza. Nawet gdy nadszedł tak radosny i od ponad wieku oczekiwany dzień 11 listopada 1918 roku, nie były dzwony głoszące wolność i odrodzenie Polski.

Ale szybko mieszkańcy Muszyny zmobilizowali się i już 19 lipca 1922 roku na dzwonnicy przed kościołem kołysał się nowy dzwon! Na pamiątkę swych poprzedników otrzymał znów imię św. Józefa. Kosztował dwa i pół miliona marek polskich (w owych czasach 1 dolar amerykański kosztował 12 tysięcy marek, a ludzie przeciętnie zarabiali 33 000 marek). Koszt dzwonu w dużej części pokryło bezdzietne muzyńskie małżeństwo Monsyków /5/, mieszkających w Rynku. Pani Monsykowa pochodziła ze starego muzyńskiego rodu Hornów. Monsykowie wydali na dzwon ponad półtora miliona marek, resztę po części dało miasto, cechy rzemieślnicze, straż pożarna i mieszczaństwo z dobrowolnych składek.

Dzwon ten krótko samotnie kołysał się na dzwonnicy. Dzięki ofiarności letników, którzy tłumnie w latach 30. zaczęli przybywać do Muszyny, „św. Józef miał wnet dwóch mniejszych towarzyszy, którzy wtórowali mu co niedzielę, co święto, co uroczystość. Tak było aż do maja 1940 roku.



Muszyński kościół parafialny z dzwonnica (fot. Barbara Rucka)

Wojenny rozkaz okupanta, mocą którego wszystkie dzwony trzeba było oddać pod karą śmierci na cele wojenne, dotknął także dzwonów muszyńskiego kościoła. Niemcy zabrali dwa dzwony, jeden tylko w sposób wiadomy burmistrzowi Porthowi udało się ukryć i uratować. Kto tego dokonał? Tylko on wie, jak i gdzie. Czy jesteśmy jeszcze dzisiaj w stanie odkryć tajemnicę ukrycia przed okupantem muszyńskiego dzwonu, czy też jej bohater zabrał ją ze sobą do grobu? Głucho było wówczas w miasteczku i w czasie rezurekcji, i w niedzielę i święta, i w czasie pogrzebów. Zamarły głosy dzwonów i zamarły serca ludzkie w trwodze w te wojenne dni niemieckiej okupacji.

Dopiero po odejściu Niemców, w 1945 roku, w marcu i kwietniu Komitet Cerkiewny w Złockiem zwrócił się dwukrotnie z propozycją sprzedaży dzwonu do proboszcza muszyńskiego. Ksiądz Kazimierz Zatorski wraz z drem Zygmuntem Sygulińskim — naczelnikiem sądu w Muszynie, inż. Józefem Krówczyńskim — przedwojennym właścicielem łązienek mineralnych, oraz kupcem Władysławem Chrystowskim udali się do Złockiego, by na miejscu oglądnąć dzwon. Oświadczone wtedy, że parafia muszyńska jest zainteresowana kupnem. W końcu, w drugi dzień świąt Zesłania Ducha Świętego, a w przeddzień wyjazdu pierwszej grupy Łemków do ZSRR /6/, muszyńska delegacja dobiła targu w Złockiem i dzwon wagi 930 kg kupiono za 33 tysiące złotych. Po wypłaceniu należności i otrzymaniu pokwitowania, dzwon od razu zawieszono na wozie do Muszyny. Tu na miejscu wystawiono prowizoryczną drewnianą dzwonnice i wciągnięto na nią dzwon. W Boże Ciało 1945 roku już jego głos niósł się nad Muszyną. Za radą muszyńskich mieszczan 14 kwietnia 1949 roku przeniesiono dzwon do „kościelnej baszty” nad prawą zakrystią, które to prace wykonali społecznie parafianie. Wtedy też z ukrycia powrócił na dzwonnice przed kościołem dzwon zakupiony przed wojną, w 1922 roku. Na rezurekcję w 1949 roku dzwony głosiły radosne *Alleluja* z owych miejsc, gdzie znajdują się do dziś.

Może jeszcze jeden szczegół — legenda, co prawda nie zapisana, ale żywa w tradycji i ustnym przekazie wśród starych mieszkańców Muszyny, wspomniana przez panów Pyrcia, Homę i Buliszaka. Otóż kiedy w roku 1983 zmarł Józef Sikorski — kościelny, który w 1979 roku obchodził jubileusz 50-lecia pracy w muszyńskim kościele i przez wiele lat dzwonił na Msze święte, pogrzeby, na procesje, na Anioł Pański, dzwon, którego linę pociągał tyle razy, teraz sam, jeden jedyny raz, zadzwonił w chwili jego śmierci. Prawda? Legenda? A może...

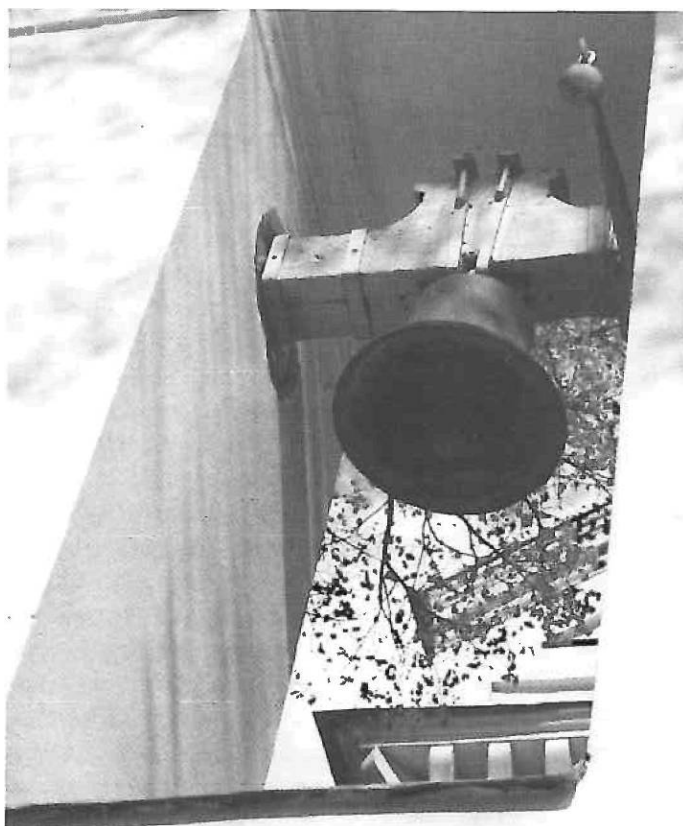
Spizowa opowieść dzwonów to również symbol pieśni zwycięstwa i chwały, trwogi i żaloby. Symbol, który każe nam wierzyć w jaśniejsze jutro, w ostateczne zwycięstwo prawdy nad fałszem, ładu nad chaosem. Uprzytomnijmy sobie wszystkie te ponadczasowe prawdy na przykład wtedy, gdy pójdziemy w procesji Bożego Ciała, a nad naszymi głowami uroczyście głos dzwonów będzie śpiewał: *Zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się Jego dzieciom powodzi.*

Od redakcji:

Tekst powstał w latach osiemdziesiątych i nie był dotychczas nigdzie publikowany. W zastępstwie nieżyjącego p. Stanisława Wygonka artykuł opracował, opatrzył przypisami i przygotował do druku Witt Kmiotowicz.

Przypisy:

1. Jeden funt wiedeński = 0,561 kg.
2. Ksiądz Piotr Sułek pochodził z Bochni, w 1833 roku był wikarym w Krościenku, 1835 r. w Marchwicy, 1838 r. — kuratorem w Osieku, od 27 maja 1857 roku proboszczem w Muszynie, zmarł nagle 13 X1870 roku (za Liber Memorabilium).
3. O wielkim pożarze Muszyny w 1763 r. pisze W. Bębynek: *Starostwo muzyńskie*, s. 69. Fakt istnienia dwóch kościołów, w tym drewnianego pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, potwierdza wizytacja Józefa de Zakliczyn Jordana, kanonika i archidiakona sandomierskiego, z roku 1728. W szczegółowo sporządzonym wówczas spisie inwentarza brak jednak wzmianki o dzwonie.
4. Biskup Józef Sembratowicz pochodził z rodziny łemkowskiej z Krynicy i był metropolitą lwowskim obrządku greckokatolickiego. Bywał w Muszynie, gdyż był szkolnym kolegą księdza Sułka (Liber Memorabilium).
5. Wojciech Monsyk po śmierci żony Marianny (lipiec 1929 roku) wyjechał do Lwowa lub Krakowa, prawdopodobnie do rodziny, i słuch o nim w Muszynie zaginął (wg relacji p. A. Horny, lat 89). Autor podaje pisownię nazwiska w wersji Monsyk, tymczasem niemal równocześnie pojawia się w historii Muszyny Klemens Monsig, również spokrewniony zrodziną Homów (patrz artykuł E. Drozda *Szkołą na Folwarku*). Nie udało się ustalić, kiedy wystąpiły rozbieżności w pisowni nazwiska.
6. Ludność łemkowska na mocy układu z 9 IX 1944 roku, zawartego między PKWN a rządem USRR, przesiedlana była na Ukrainę. Pierwsza tura wyjazdów z okolic Muszyny miała miejsce późną wiosną 1945 roku (relacja p. Wrony).



Muszyński dzwon (fot. Stanisław Murzyn)